Nr. 30. Kraków, Czwartek dnia 8. Lutego 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Wątpliwa gra.

Poddawszy ogólnej ocenie nowy regulamin dla centralnego komitetu wyborczego, którego twórcą jest polskie Koło sejmowe, musimy dodać jeszcze kilka uwag, gdyż nie chcielibyśmy, aby kiedyś powiedziano, iż pismo niezawisłe, stojące z zasady poza stronnictwami, które sobie wzięło za zadanie kontrolowanie czynności tychże stronnictw, nie podniosło głosu ostrzegającego wtedy, kiedy przez zbytnią może gorliwość służenia sprawie narodowej, lub też przez chęć zapewnienia dominującego wpływu jednemu tylko stronnictwu, rozpoczęto grę ryzykowną, której wynik jest więcej niż wątpliwy.

Jak długo komitet centralny opiekował się tylko kurją wiejską, działalność jego była usprawiedliwioną, nawet potrzebną, tam bowiem, gdzie mieszkają dwie narodowości, z których jedna spogląda na drugą, często z nienawiścią, a zawsze z niedowierzaniem i gdzie nie brak agitatorów wielce niebezpiecznych, tam trzeba było dyrektywy i powagi komitetu centralnego, który sam jeden mógł niejednokrotnie zażegnać burzę i sprawie narodowej zapewnić zwycięstwo. Mniej stosowną atoli wydaje nam się ta opieka wobec obywatelstwa wiejskiego, które przeważnie składa się z ludzi światłych, często bardzo nawet rozumnych i Ojczyźnie oddanych, a już wprost zbyteczną, uważamy ją w miastach, gdzie widzimy żywioł liczny, inteligentny i ruchliwy, który z dniem każdym przychodząc do samopoznania, chce o swoich losach sam stanowić i woli gwałtem narzuconych sobie opiekunów nigdy nie uznać!

Nasze miasta nie stanęły jeszcze na tej wysokości, co miasta prawdziwie europejskie, ale w ostatniem trzydziestoleciu, tj. odkąd mamy konstytucję, uczyniły one już wielki krok naprzód i dziś nie można powiedzieć, by najbiedniejszy mieszczanin lub nędznie wynagradzany urzędnik XI-ej rangi nie wiedział, jakie na nim ciążą obowiązki.

W miastach, podczas wyborów, opinja prędko się decyduje, a kto ją chce gwałtem opanować, kto jej narzuca kandydatów bądź nieznanych, bądź nielubionych, przeciw temu burzy się ona i nieraz grozi wybuchem. I objaw ten uważamy za całkiem naturalny, a dla zdrowia narodowego nawet konieczny. Brak miast był nieszczęściem dla Polski — ich wzrost będzie jej siłą! Nie osłabiać zaś tej siły, lecz ją podnosić, ogrzewać, wzmacniać, oto nasz obowiązek! A jak zbytnia opieka rodziców nad młodymi chłopcami, nieraz mści się na nich samych i na ich dzieciach, tak też prowadzenie ludności miejskiej na pasku opiekuńczym i bezustanne odmawianie jej pełnoletności, żadną miarą nie może wyjść na pożytek całego narodu.

I jeszcze jedna uwaga.

W miastach naszych mieszka pełno żydów, którzy zawsze radziby przeprzeć swego kandytata. Z wyjątkiem kilku okręgów, nigdzie im się to jednak nie udaje, ludność bowiem chrześcijańska rozporządza większą ilością głosów, więc też likroć spieszy ona do urny solidarnie, zawsze przegłosowuje żydów. Kto jednak zaręczy, że menerzy żydowscy, umiejący zdążać do celu najrozmaitszemi drogami, nie trafią do członków komitetu centralnego i dla swoich kandydatów nie uzyskają ich aprobaty? Znając miękkość polskiego charakteru i naszą nieprzezorność, lękamy się tego, a że poczucie chrześcijańskiej solidarności w masach budzi się coraz bardziej, za lat zaś kilka przybierze ono kształty jeszcze wyraźniejsze, przeto nie trudno będzie o starcie tam, gdzie komitet centralny, ze względów może w y ż s z e j p o l i t y k i, na którą chorować lubimy, zapragnie popierać „polaków mojżeszowego wyznania“.

Nie chcemy być puszczykami, zwiastującemi nieszczęście, nie chcemy ani drażnić nikogo, ani rzucać zarzewia niezgody, przeciwnie, radzibyśmy, aby sprawy publiczne toczyły się spokojną a korzystną dla narodu koleją — jednakowoż na podstawie dobrej znajomości tak stosunków naszych, jak i natury ludzkiej, która w społeczeństwach cywilizowanych rwie się zawsze do wolności — z publicystycznego naszego stanowiska zabiegi komitetu centralnego, musimy nazwać grą wątpliwą...

POŁOŻENIE POLITYCZNE.

Akcjonarjusze austro-węgierskiego Banku w Wiedniu, odbyli onegdaj generalne zgromadzenie, na którem przyjęli do wiadomości sprawozdanie rady generalnej, udzielając jej zarazem pełnomocnictwa w dalszych rokowaniach, co do odnowienia przywileju bankowego. Sprawozdanie to stwierdza rozwój ekonomicznego ruchu monarchji, zaznaczając atoli, że rolnictwo nie osiągnęło spodziewanych korzyści, gdyż zbiory w ubiegłym roku nie odpowiadały oczekiwaniu, a wywóz ograniczyła amerykańska sprzedaż zboża, wywołana niesłychanem przesileniem monetarnem. Nie tak dotkliwy natomiast będzie dalszy wzrost ażia przy dewizach i walutach, co przypisać należało ostatnim monetarnym i ekonomicznym zawikłaniom zagranicy, a w szczególności spekulacyjnym manewrom.

Bank wypożyczył walut i dewiz za 30.600.000 złr., z czego, przy zamknięciu roku, nie wróciła suma około 4 miljonów złr. Sprawozdanie wkońcu usprawiedliwia postępowanie Banku, co do stopy procentowej.

Członkami rady generalnej wybrano: Filipa Schoellera, Leopolda Hutterstrassera i Leopolda Liebera.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Sejmu węgierskiego, wbrew żądaniom opozycjonistów Apponyi'ego i Ugrona, przyjęto większością głosów wniosek referenta Teleszky'ego, ażeby przedłożone sprawozdanie komisji sprawiedliwości o ślubach cywilnych postawić niebawem na porządku dziennym, pomijając sekcje.

Głosy za tym wnioskiem oddało wielu członków stronnictwa Apponyi'ego.

Komisja prawnicza zadecydowała już, że ustawa o ślubach cywilnych ma wejść w życie dopiero w rok po ogłoszeniu.

Wczoraj zamknięto drugą sesję Sejmu, a zaś jutro, we czwartek, otwartą zostanie nowa, trzecia sesja.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne wczorajszy nasz telegram z Rzymu o pojawieniu się broszury, przez Papieża podobno inspirowanej, a przemawiającej za pogodzeniem się Włoch z Watykanem. Otóż w tej sprawie kroków pojednawczych pisze rzymski korespondent do *Berl. Tageblatt*, co następuje: „Z całkiem pewnego, bezpośredniego źródła mogę wam donieść, że obecne stosunki między rządem włoskim a Watykanem są stosunkowo wyborne. Rząd nie czynił żadnych kroków, aby zjednać Watykan dla sprawy pacyfikacji Sycylji, nie ma wszakże wątpliwości, że w drodze pośredniej nastąpiła wymiana myśli co do innych spraw, jak udzielenia zatwierdzenia ze strony rządu biskupom dotychczas niezatwierdzonym.

Całkiem stanowczo mogę wam donieść, że Crispi od znakomitych przedstawicieli Watykanu otrzymał bardzo wyraźne dowody pojednawczego, przyjacielskiego usposobienia. Wiadomo też, że Papież jest dla Crispiego, który zaniechał swego zasadniczego antyklerykalizmu, jak najżyczliwiej usposobiony i nieraz się z tem do swego otoczenia odzywał, mianowicie uznając otwarty charakter ministra-prezydenta.

Jak się przeto zdaje, załatwienie bieżących kwestyj spornych między państwem a Kościołem nie napotka już znacznych trudności. Bez trudu nastąpi także zgoda co do mianowania patrjarchy weneckiego, do czego obie strony prawo sobie roszczą. Wszelako trudno mówić o czemś więcej, niż o ułożeniu jakowego milczącego *modus vivendi*, albowiem dyplomacja francuska wszelkiemi sposobami bruździ. Na każdy sposób utorowane jest porozumienie, które dla obu stron korzystne obiecuje wyniki“.

Tak piszą z Rzymu. Z całych Włoch zresztą i z Sycylji nie mieliśmy w ostatnich dniach niepomyślnych wiadomości; wszędzie już, jak się zdaje, uspokaja się wzburzenie umysłów.

Natomiast z Hiszpanji codzień jednako niedobre otrzymujemy wiadomości, podobne do tych, jakie przed paru tygodniami rozchodziły się z włoskiego półwyspu — z Massa-Carrary i z wyspy Sycylji.

Wielka panika, jak z Madrytu donoszą, ogarnia dziś ludność całej okolicy prowincji Toledo, gdzie kilka band rozbójników, dobrze uzbrojonych, niszczy wsie przydrożne ogniem i rabunkiem. A zatem wzburzenie przenosi się coraz to do nowych prowincyj, rzadko gdzie pokonywane przez władze.

Nie można tu przemilczeć, że i w Serbji bynajmniej spokoju nie ma. I tam wre i kipi, mimo dawno załatwionego przesilenia.

Przewódcy radykałów oświadczają w *Odjeku*, że o pokoju mowy już być nie może, tylko o walce bezwzględnej. — „Musimy stanowczo obrachować się z Milanem: kto nie chce rządzić pospołu z ludem, niechaj się wynosi!“ Rząd ze swojej strony czyni wszystko, aby go nawała radykalna nie zmiotła. Dziennik urzędowy ogłasza cały szereg zmian w komendach wojskowych; na czele załóg postawiono samych przychylnych

Milanowi dowódców. Upatrują w tem zapowiedź dalszych wypadków.

Nakoniec dodamy jeszcze epilog epilogu anarchistycznej bomby w Izbie francuskiej.

Vaillant w swoim testamencie wyraził życzenie, żeby ciało jego natychmiast po straceniu oddano do użytku Uniwersytetowi, gdyż sam chciał życiem i śmiercią służyć wiedzy i ludzkości. Córkę swoję polecił opiece swego przyjaciela, Sebestjana Faure.

Pewnemu reporterowi opowiadał tenże Faure, że aktowi stracenia na placu de la Roquette przypatrywało się wielu anarchistów. Gdy następnie wóz z ciałem Vaillanta ruszył z placu, odkryli oni głowy i zawołali: „Cześć męczennikowi!“

CHLEB DLA SWOICH.

Z Stanisławowa donoszą o rzadkim, niestety, u nas dowodzie przedsiębiorczości włościan na polu drobnego przemysłu. W Stanisławowie, i przyległej gminie Knihinin, dzierżawę podatku konsumcyjnego, czyli tak zwanej akcyzy od mięsa, dzierżą w swoim ręku żydzi, tak jak prawie wszędzie w Galicji. Dzięki temu, mieszkańcy miasta otrzymywali mięso liche a drogie, wiadomo bowiem z jakim artyzmem, potomkowie wybranego narodu, obchodzić umieją wszelkie, choćby najostrzejsze, przepisy i zarządzenia sanitarne.

Znalazła się jednak w Knihininie spółka chrześcijańska, złożona z 4 odważnych włościan tamtejszych, która zadzierżawiła sama dodatek gminny do akcyzy i postanowiła prowadzić wyrąb mięsa na własny rachunek. Postawiono jatkę przy linji granicznej między Stanisławowem a Knihininem, sprowadzono zawodowych rzeźników i zaczęto wyrąb mięsa. Nowy interes rozwija się świetnie, dzięki temu, że mięso wyrębywane w tej jatce jest i tańsze i lepsze od mięsa z jatek żydowskich w mieście Stanisławowie, więc i popyt na nie ogromny. Żydzi ze swej strony wytężają wszystkie siły, aby współzawodnictwo usunąć, magistrat zaś stanisławowski, jakby się z samych żydów składał, idzie im na rękę i włościan sekuje.

Słusznie tedy pyta *Gazeta Stanisławowska*: „A teraz skromne zapytanie do magistratu. Czy na dopilnowanie porządków w mieście samem nie ma czasu i odpowiednich organów, na dopilnowanie, ażeby w niedzielę po południu, przekupnie przed swojemi niepozamykanemi sklepami nie tamowali ruchu na chodnikach, na dopilnowanie, ażeby w jatkach miejskich panowała większa czystość i porządek, ażeby mięsa na brudnych wozach bez przykrycia nie wożono, na dopilnowanie, ażeby chodniki w rynku i główniejszych ulicach przynajmniej z błota oczyszczano, nie ma energji i organów, a do kontrolowania wsi Knihinin jest? Na zasadzie jakiego to przepisu weterynarz miejski w asystencji policji miejskiej wykonywał czynność urzędową na obcem terytorjum, mającem własny zarząd autonomiczny i własnego weterynarza? Czy w razie gdyby rzeźnikami w mieście i dzierżawcami akcyzy byli chrześcijanie, magistrat postępowałby podobnie?“

Chłopi jednak nie dali się niczem odstraszyć i w ostatnich czasach otworzyli drugą jatkę na Górce przy ulicy Wołczynieckiej.

Dzielni ludzie, bierzcie z nich przykład!

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 5 lutego.

(*N. T.*) Przed tygodniem, zdając wam telegraficznie sprawę z zebrania posłów włościańskich w kwestji krajowego handlu solą, doniosłem, iż na wniosek radcy Romanowicza obrady szczegółowe postanowiono odroczyć aż do chwili, w której ukaże się przygotowana o tej kwestji relacja Wydziału krajowego. Ponieważ Wydział, choć jej do Sejmu jeszcze nie wniósł już ją ukończył, spieszę przeto poznajomić was z treścią tego wielce zajmującego i ważnego elaboratu.

Najciekawsza może jest sama konkluzja, którą urząd autonomiczny wypowiada z godną uznania szczerością a zgodnie z konkluzją licznych głosów, jakie prasa w tej mierze zabierała; wyznaje on mianowicie bez ogródek, iż dotychczasowy rezultat całej akcji solnej pod egidą kraju — przedstawia się stanowczo niepomyślnie...

W ciągu pięciu i pół miesięcy trwania tej akcji, miesiąc ostatni, pod względem poboru soli od Wydziału, wykazuje cyfry prawie najgorsze ze wszystkich, a ogólny obrót dosięgnął ledwie 55% przyznanego przez rząd krajowi kontyngentu rocznego. Mimo to pozostał dla krajowego funduszu czysty zysk blisko 2500 złr., a więc i nadal zdają się nie grozić mu żadne straty. Objęcie interesu solnego przez kraj, miało dwa cele główne: aby sól potaniała i aby ustaliła się jej cena. Cel pierwszy, zdaniem Wydziału, zdołano istotnie osiągnąć; przekonuje o tem porównanie dat dawniejszych, których dostarczyły wydziały powiatowe, starostwa i towarzystwa zaliczkowe — z dzisiejszemi: cena soli w drobnej sprzedaży nie przekraczała nigdzie wysokości 11 centów, lecz wynosiła w 44 składach 10, a w 10 składach i $9\frac{1}{2}$ centów. Niestety, w ręku konkurencji, nie potrzebującej w swych operacjach krępować się jakiemikolwiek względami lub ograniczeniami — okazała się zbyt wielka ilość soli, co niezmiernie utrudnia pożądane wyczerpanie krajowego kontyngentu, wyczerpanie nietylko pożądane, ale będące jądrem całej kwestji solnej, najżywotniejszym w niej dziś czynnikiem, zależne zaś przedewszystkiem od — zastępców Wydziału, od tego, by ci zastępcy brali się do interesu z dostateczną znajomością rzeczy i z zasobem gotówki, by nim zajmowali się bezpośrednio, by go nie poddzierżawiali i zadowalali się zarobkiem mniejszym, lecz stałym i pewnym.

Chcąc sumiennie ocenić obecny stan sprawy solnej, trzeba nadto wziąć w rachubę rażące różnice, jakie zachodzą co do poboru ze składów krajowych w okolicach, gdzie z salinami komunikuje tylko droga kołowa i gdzie do nich dochodzi kolej. W pierwszych (np. na Pokuciu) niepowodzenie interesu jest zupełne, tam bowiem scentralizowana spedycja urzędowa nie może wytrzymać rywalizacji z prywatną (czyt. żydowską) dostawą okolicznościową. Dlatego tam staje się koniecznem udzielić zastępcom w odnośnych stronach pozwolenia, by postarali się o dowóz soli na własną rękę i wyzyskiwali wszelkie „okazje“ śladem naszych najserdeczniejszych braci. Wydział ma zamiar poczynić jeszcze inne ulgi i ułatwienia, pod warunkiem atoli, iż kontyngent będzie wyczerpany. Koncesje te znajdą zastosowanie w takich punktach, jak Kossów, Łanczyn i Delatyn, skąd wybrano, w okresie relacją objętym, ledwie 16 procent kontyngentu!... Znacznie lepsze wyniki widzimy w salinach, rozsyłających produkt drogą żelazną, one bowiem wydały prawie 63 procent tego, co wydać były powinny.

Stwierdziwszy, iż kilkumiesięczne doświadczenie odsłoniło nadto pewne błędy w organizacji pierwotnej, kończy Wydział referat swój uwagą, iż osiągnięcie drugiego ze wspomnianych wyżej, głównych celów krajowej akcji solnej: ustalenie ceny zależnem jest od tego, czy kolej obniży zbyt wysokie dotąd taryfy — i wnosi, by Sejm uchwalił stosowne do rządu wezwanie.

Tyle Wydział krajowy; za kilka dni Sejm wyrazi swoją opinię; nasze zdanie rezerwujemy sobie na koniec, bo po za tem, co urzędowa relacja nam przyniosła, jest do powiedzenia jeszcze wiele o interesie solnym, z powodu którego jakiś złośliwy humorysta zaproponował zmianę przysłowia: „wyszedł, jak Zabłocki na mydle“, na przysłowie: „wyszedł, jak autonomja na soli“.

SEJM.

Lwów 6 lutego.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania, podajemy dalszy przebieg wczorajszej dyskusji nad stanem szkół ludowych i seminarjów, a w szczególności ciąg dalszy przemówienia ks. Kowalskiego.

„Nie sama nauka abecadła — mówił w dalszym ciągu p. ks. Kowalski — ale wrażenia, odniesione w szkole i po za szkołą, stanowią najważniejszy czynnik wychowania, sucha też nauka musi ustąpić głównej tendencji, która nazywa się „wychowaniem narodowem“. Nasz kraj jest krajem katolickim, jest krajem rolniczym — te dwa względy powinny u nas przeważać w wychowaniu narodowem, a szkoły nasze muszą mieć za zadanie stworzyć typ rolnika bogobojnego, moralnego i pracowitego.“ W dalszem, pięknem przemówieniu, mowca przytacza liczne przykłady, jak lud chętnie garnie się do wiedzy i wskazuje na konieczność religijnego wychowania dzieci w szkole. W końcu, wspomniawszy o szkole krzemienieckiej i Czackim, który od zaborczości rosyjskiej uchronił cały szereg szkół ludowych, wyraził nadzieję, że na religijną stronę wychowania zawsze będzie nasza szkoła zwracała szczególniejszą uwagę.

Z kolei przemawiał p. Emil Torosiewicz, zaznaczając, że wśród nauczycielstwa, jakkolwiek jest bardzo wielu ludzi odpowiednich, to jednak znajdują się i ludzie nieodpowiedni, których usunąćby należało. Rada szkolna nie powinna w tym kierunku podzielać zbyt różowych sprawozdań inspektorów, ale zająć się tą sprawą gorliwie, urządzać lustracje szkół przez komisje obywatelskie i dopiero na podstawie tych sprawozdań wyznaczać nauczycielom nagrody i zarządzać suspensje. Mowca nie stawia na razie żadnego wniosku, w nadziei, że sam ten apel do wiceprezydenta Rady szkolnej wystarczy.

Następny mowca, p. Midowicz, domagał się burs, albo internatów dla kandydatów nauczycielskich i otoczenia nauczycielską opieką społeczeństwa, poczem zabrał głos p. Goldmann. Ten wykazał niedostateczność nauki żydowskiej i żądał utworzenia w kraju zakładu, gdzieby się kształcić mogli kandydaci żydowscy. Do wiedeńskiego zakładu rabinackiego nie ma zaufania i obawia się wpływu Wiednia na stosunki krajowe.

Ponieważ p. Bobrzyński wyraził życzenie zabrania głosu w tej dyskuji, a nie mógł przybyć na posiedzenie, przeto dalszą rozprawę nad tym przedmiotem przerwano, odkładając ciąg dalszy do następnego posiedzenia, a przystąpiono do załatwienia dalszych punktów porządku dziennego.

Uchwalono bez rozpraw: rezolucję do Wydziału krajowego, aby zbadał kwestję założenia sądu kolegijalnego w Jarosławiu (ref. Klemensiewicz), — wezwanie do rządu, aby wskutek wniosku dra Olpińskiego, uzupełnił ustawę o lichwie, wciągając do niej także umowy inne, niż kredytowej natury, rezolucję do rządu, aby przedłożył do sankcji reformę ustawy kościelno-konkurencyjnej, nakładającą obowiązek prestacyjny także na tych, którzy mają dobra, a nie mieszkają w parafji.

Przyjęto dalej do wiadomości sprawozdanie o szkole ogrodniczej w Tarnowie i o czynnościach departamentu Wydziału krajowego z urgensem wygotowania ustawy o gminach zbiorowych, i przekazując mu zarazem, jako materjał, wszystkie petycje o połączeniu dworów z gromadami.

Dłuższą rozprawę wywołały wnioski komisji administracyjnej (ref. Zbyszewski), w sprawie urządzenia krajowej osady poprawczej dla nieletnich przestępców.

P. Męciński podniósł, że jak długo nie są obliczone ogólne koszta przynajmniej w przybliżeniu, tak długo nie powinno się przystępować do tak ryzykownego środka. Konieczną jest rzeczą dowiedzieć się, z jaką kwotą rząd przystąpi do tego dzieła. W tym duchu wniósł też mowca odnośną rezolucję.

P. Trzecieski wyjaśniał swoje stanowisko w tej sprawie w komisji administracyjnej.

P. D. Abrahamowicz zaznaczył, że jego obawy obudziły się skutkiem sprawozdania Wydziału kraj. Sprawozdanie to postawiło całą Izbę przed wielkiem X — przed niewiadomą. Oparcie się na stosunkach, panujących w Królestwie Polskiem, nie może być dla nas miarodajnem, inne stosunki wywołują naturalnie inne potrzeby. Zresztą tu zachodzi ta obawa, że komisja administracyjna nie obliczyła faktycznych kosztów dalszych, nie obliczono, o ile zakład ten wpłynie na przyszłe koszta szupaśnictwa. Dlatego też mowca oświadcza się za wnio-

skiem p. Męcińskiego. Wniosek ten właśnie wskazuje na naszą dobrą wolę, a resztę pozostawia porozumieniu się z rządem.

P. Sawczak wyraża zdziwienie z powodu tej dyskusji wobec uchwały sejmowej, ktora poleciła Wydziałowi kraj. poczynienie kroków celem należytego przeprowadzenia tej sprawy. Sądzi on, że są plany i kosztorysy, bo majątek, który ma być zakupiony, oszacowany jest na 80.000 złr., a i inne wydatki są w przybliżeniu oznaczone.

P. hr. Koziebrodzki, zaznaczając, że p. Sawczak, przemawiając imieniem Wydziału kraj., powinien mówić nie po rusku, ale po polsku, bronił wniosków komisji, i twierdził, że ta sprawę tę szczegółowo zbadała i gruntownie koszta obliczyła.

P. D. Abrahamowicz oświadcza ponownie, że należy wpierw wiedzieć, co ta sprawa będzie kosztowała, potrzeba więc bardziej szczegółowego zbadania tej sprawy.

P. Adam Jędrzejowicz, jako członek komisji administracyjnej, sądzi, że komisja miała słuszność gdyż nie ma co z rządem rokować, jak dłngo nie ma się konkretnej podstawy.

Po przemówieniu p. Merunowicza, który popierał wnioski komisji, i przemówieniu sprawozdawcy p. Zbyszewskiego, upadła w głosowaniu poprawka p. Męcińskiego, natomiast uchwalono zgodnie z wnioskami komisji:

A) Sejm postanawia, z funduszu samoistnego policji krajowej urządzić w kraju osadę rolniczo-poprawczą dla 150 nieletnich chłopców.

B) W celu wprowadzenia w życie tego zakładu, Sejm upoważnia Wydział krajowy do zakupna na rzecz kraju, pod jak najkorzystniejszemi warunkami, majątku ziemskiego lub obszaru, położonego w środkowej części Galicji, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, iż ważność kontraktu kupna zawisła od zatwierdzenia Sejmu.

C) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby sporządził:

1) plany i kosztorysy niezbędnie wnieść się mających budynków, lub przeistoczenia istniejących, z wszelką możliwą oszczędnością;

2) kosztorysy na wewnętrzne urządzenie zakładu;

3) kosztorysy do stopniowego podniesienia gospodarstwa rolnego i przemysłu gospodarskiego, wraz z urządzeniem warstatów rzemieślniczych;

4) projekt etatu dla przyszłej administracji zakładu, wraz z preliminarzem budżetu; nareszcie:

5) statut i rogulamin, czyli porządek domowy dla krajowej osady rolniczo-poprawczej dla nieletnich chłopców, opracowany w porozumieniu z Namiestnictwem.

D) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził z rządem rokowania względem przyczynienia się skarbu państwa w możliwie wysokim stosunku procentowym do kosztów założenia zakładu.

E) Wyniki rokowań z rządem, wymienione w punkcie 3) plany, kosztorysy, tudzież sprawozdanie z wykonanych w tym przedmiocie czynności, przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na przyszłej sesji.

Na wniosek sprawozdawcy p. Szeptyckiego, przyjęto ustawę, mocą której uchwalono przeniesienie gmin Fehlbach, Kobylnica ruska i Kobylnica wołoska tudzież obszarów dworskich w Kobylnicy ruskiej i wołoskiej z okręgu reprezentacji powiatowej w Cieszanowie do okręgu reprezentacji w Jaworowie.

Na tem posiedzenie zamknięto, gdyż sprawozdawcy mniejszości w sprawie petycji dyaków p. dr. Okuniewskiego nie było w Izbie. Z kolei odczytano wnioski i interpelacje.

P. Szeptycki interpeluje Wydział kraj. dlaczego nie wygotował memorjału do rządu, poleconego przez Sejm w sprawie przeciążenia ludności podatkami.

P. Rożankowski interpelował komisarza rządowego w sprawie reskryptu dyrekcji skarbu, według którego tylko podania w czysto ruskim języku będą uwzględniane.

Koniec posiedzenia o godz. 7. wieczór.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 11. przed południem.

Podajemy także odpowiedź komisarza rządowego, daną wczoraj na kilka poprzednio wniesionych interpelacyj — a mianowicie:

W sprawie ściągania od gmin prestacyj na płacę nauczyciela w czasie, gdy posada nauczyciela wakuje, odpowiedział p. komisarz, że ściąganie tej prestacyj jest uzasadnione w postanowieniu art. 52 lit. d.) ustawy z dnia 1. stycznia 1889, według którego wpływać mają do krajowego funduszu szkolnego emerytalnego interkalarya od opróżnionych posad, jednak nie dłużej, niż przez 3 miesiące od dnia opróżnienia posady nauczyciela. Zdarzają się jednak w praktyce wypadki, że bywają ściągane prestacje i dłużej niż przez trzy miesiące, co ztąd pochodzi, że Rady szkolne okręgowe nie zawsze mogą z góry wiedzieć, jak długo posada nauczyciela będzie wakowała, a więc też nie odpisują z góry przypisanych prestacyj po nad czas trzymiesięczny. W takich wypadkach nadpłacone kwoty, użyte bywają na pokrycie zaległej prestacji lub na rachunek przyszłej faktycznej należytości. W każdym jednak przypadku bez wyjątku, gdzie tylko gminy o to się zgłaszają, zarządza się zwrot uiszczonej prestacji po strąceniu trzymiesięcznej należytości interkalarnej, o ile gminy nie zalegają z prestacjami za czas ubiegły.

Aby jednak podobne zażalenia w przyszłości się nie powtarzały, wyda Rada szkolna krajowa zarządzenie, by Rady szkolne okręgowe utrzymywały w dokładnej ewidencji wszelkie opróżnione w okręgu posady nauczycielskie i po upływie 3 miesięcy od czasu opróżnienia. t. j. po potrąceniu interkalarnej należytości dla kraj. funduszu szkolnego emerytalnego, zarządzały wstrzymanie dalszego poboru prestacji na płace nauczycieli od stron konkurencyjnych aż do dnia ponownego obsadzenia wakującej posady.

Na interpelację wniesioną przez posłów Zolla i tow. w sprawie zmiany ustawy o konkurencji kościelnej w tym kierunku, aby parafianie takich miejscowości, w których znajduje się kościół nieparafialny, ich staraniem utrzymywany, uwolnieni byli od konkurencji na kościół i budynki parafialne (macierzyste) odpowiedział p. komisarz, że odnośny projekt ustawy przez Sejm w r. 1893 uchwalony, jako też rezolucja w tej samej sprawie do rządu wystosowana, przedłożone zostały ministerstwu wyznań i oświecenia, skąd decyzja dotychczas nie nadeszła. Obecnie rząd krajowy interpelację wniesioną przez posła Zolla temuż ministerstwu do wiadomości poda.

Na interpelację p. Okuniewskiego i tow. w sprawie zmiany planu nauki w uzupełniającej szkole przemysłowej w Kołomyi, odpowiedział p. komisarz, że interpelacja ta niewłaściwie wystosowaną została do komisarza rządowego, ponieważ szkoła ta nie jest szkołą rządową, utrzymywaną z funduszów państwowych, lecz jest szkołą krajową — a zarząd jej wykonywa w pierwszej linji osobny Wydział szkolny miejscowy, a następnie komisja krajowa dla spraw przemysłowych, względnie Wydział krajowy.

Lwów d. 7 lutego.

Początek o godzinie 11. minut 10 — obecnych 90 posłów.

Poseł Żardecki popiera petycję sióstr miłosierdzia w Przeworsku o subwencyę na szkołę.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusji nad stanem szkół ludowych w Galicji.

P. Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej, zaznacza przedewszystkiem, iż przemówienia posłów w tej Izbie nad sprawozdaniem Rady szkolnej, są cenną dla niej wskazówką.

Dalej podnosi mowca tę ważną okoliczność, że w każdem seminarjum nauczycielskiem będzie zaprowadzoną pewna reforma, mianowicie w ten sposób, iż w każdem seminarjum ustanowioną będzie posada fachowego nauczyciela rolnictwa.

Poseł zastrzega się stanowczo, że Rada szkolna w sprawach szkolnych nigdy nie kieruje się żadną stronniczą polityką. Również całkiem nieuzasadnionym jest wniosek, iż języka ruskiego uczą po polsku. Tak nie jest, uczą go po rusku, a jeżeli gdzie dzieje się inaczej, to wówczas nauczyciel postępuje wbrew wskazówkom i intencjom Rady szkolnej krajowej i popełnia nadużycie.

Zauważył mowca dalej, że p. Harasymowicz podniósł onegdaj, iż „awans dla nauczycieli jest niesprawiedliwy“. Rada szkolna dba przedewszystkiem o to, aby szkoły były jak najlepsze i aby się niemi mogła chlubić. Przy awansach już ten sam wzgląd kieruje Radą szkolną, aby posady obsadzać najlepszemi siłami, o których ma przekonanie, iż pracować będą z korzyścią dla szkoły.

Dalej powiada mowca: Domagał się onegdaj p. Harasymowicz, aby prawo prezentacji przysługiwało każdej gminie miejscowej. Taki sposób jest zły, gdyż gminy nie znając kandydatów ubiegających się o posady, nie zawsze nadają posadę najgodniejszemu, a wreszcie mogłyby uledz jakiej presji.

Co się tyczy p. Kowalskiego, ten dotknął głównie praktycznego stanowiska szkoły. Plany naukowe nie zadowoliły go, bo znajduje w nich mało rzeczy potrzebnych dla tych dzieci wieśniaków, które osiędą na roli.

Mowca wykazuje natomiast, iż naprzód uczą dzieci czytać i pisać, a następnie w latach późniejszych w nauce rzeczy praktyczne, ekonomiczne gospodarskie bywają uwzględniane. Dalej twierdzi mowca. że układ książek jest tak dobrany, aby dziecko z tej książki poznało, co się dzieje w cerkwi, kościele. Praktyczny ten układ rozwija inteligencję dziecka.

Jest dalej—zapewnia mowca—zamiarem Rady szkolnej w każdym powiecie otworzyć praktyczną szkołę rolniczą z kursem trzechletnim; taka szkoła odda wszelkie usługi ludności rolniczej i stanie się typem wiejskiej szkoły ludowej, która dotychczas wzorowała się na typach miejskich. Szkoły takie, połączone z kursem rolniczym, dadzą nauczycielom lepsze, wyższe stanowiska i uczynią, że nauczyciel nie będzie ciągle marzył o mieście, ale więcej przywiąże się do życia na wsi.

Następnie przechodzi mowca, wiceprezes dr. Bobrzyński, do szkół miejskich. Organizacja miejskich szkół wydziałowych okazała się błędną, to też Rada szkolna poszła dziś inną drogą, tworząc sześcioklasowe szkoły ludowe, aby tym dzieciom, które nie idą do szkół średnich, dać możność wyższego wykształcenia. Plany nauk i książki dla tych szkół zastosowano naturalnie do potrzeb życia miejskiego. Co się tyczy wykształcenia nauczycieli, to kursa otwarte dla nauczycieli w Krakowie wydały rezultaty nadzwyczaj pomyślne. Niebawem będzie w każdej szkole miejskiej trzech nauczycieli fachowych. — Dalej zbija mowca zarzuty p. Harasymowicza. iż obsadza się posady nauczycieli nawet nieukwalifikowanymi ludźmi, jeżeli oni są tylko Polakami. Otóż jest tak, że Rada szkolna choć ma brak nauczycieli, obsadza jednak posady ludźmi ukwalifikowanymi, a jeżeli ma nieukwalikowanych całkowicie, to nie nadaje im posad samoistnych.

Następnie nauczona doświadczeniem daje Rada szkolna pierwszeństwo kobietom przed mężczyznami a to z następującego powodu:

Od kobiet wymaga Rada szkol. jako minimum fachowego wykształcenia, ukończenia szkoły wydziałowej i w ciągu ostatnich lat trzech nie było wypadku, aby nadano posadę takiej, która tego wymogu nie posiadała. To też zarzuty p. Harasymowicza nie mają żadnej racji. Zarzuty p. Harasymowicza mogą się odnosić jedynie do nauczycieli starej daty, którzy teraz jedynie są tolerowani. Procent tych nauczycieli w naszym kraju bezwątpienia jest stosunkowo niski. Przeważna część nauczycieli szkół ludowych natchniona jest duchem takiego poświęcenia, jakiego trudno napotkać w innym zawodzie. (Przeciągłe oklaski). W odpowiedzi p. Torosiewiczowi zaznacza mowca, iż Radzie szkolnej kraj. przed-

kładają także raporta Rady szkolne okręgowe, w których zasiadają także i obywatele ziemscy i mogą otwarcie tam wypowiedzieć swe zapatrywania. Myśl p. E. Torosiewicza, aby Rada szkolna zasięgała opinii każdego z posłów, mowca chętnie wprowadzi w życie i uważnie wysłucha skarg i uwag. Mowca sam przekonał się, że sprawozdania inspektorów szkolnych są bardziej ostre i pesymistyczne niż obywateli.

Gdyby więc Sejm zgodził się na wniosek p. E. Torosiewicza i wyznaczył z grona obywateli ziemskich inspektorów do badania szkół, to skończyłoby się na tem, że każde takie sprawozdanie pełnem byłoby pochwał dla nauczycieli i kończyłoby się zawsze wnioskiem podwyższenia pensji nauczycielowi. (Oklaski).

Następnie przemawiał p. Romańczuk. Zapowiada on z góry, iż wcale nie krytykuje sprawozdania Rady szkolnej, chce tylko wypowiedzieć życzenia i zadanie ludu ruskiego. Skarży się, że w szkołach huculskich obarczają uczniów nauką języka polskiego. Wymaga się w szkołach takich, w których nie ma ani jednego Polaka, ani jednego ucznia rz. kat. religii, by uczeń w trzecim roku nauki dobrze się wysławiał po polsku i umiał dobrze czytać. Wyszedłszy ze szkół uczeń taki zapomina po polsku (?), bo żyje tylko wśród Rusinów i nie ma sposobności mówić po polsku.

Mowca twierdzi, że według ustaw w szkołach ściśle ruskich język polski nie powinien być przedmiotem obowiązkowym. Mowca żąda, aby tylko jeden język ruski był obowiązkowym przedmiotem.

Skarży się dalej mowca, iż ruskie gminy muszą dojeżdżającym z miasteczek katechetom obrządku łacińskiego dawać podwody. Nie godzi się je tak ciężko obarczać. Gdyby gmina musiała tak dostarczać podwód dla katechetów religji żydowskiej i luterskiej, to więcej by ją kosztowała nauka religji, niż cała szkoła. Mowca domaga się, by Rada szkolna temu zaradziła, wreszcie żąda, by w gminach, w których większość jest Rusinów, nie obchodzono w szkołach świąt według obrządku rzymsko-katolickiego.

Następnie zabrał głos p. Emil Torosiewicz. Gdy przeszkadzać mu zaczęli niektórzy posłowie ruscy, w sposób energiczny, z werwą iście staro-szlachecką stanął w obronie wolności słowa. (Oklaski przeciągłe).

Następnie w krótkiej polemice z p. Bobrzyńskim zaznaczył, że są źli nauczyciele, w Sejmie dowodów na to przytaczać nie chce z szacunku dla szkolnictwa, ale jeżeli prezydent Rady szkolnej go zawezwie, to on mu fakta przedłoży.

Poseł Merunowicz zwraca uwagę na nieprawidłowości, zachodzące w stosunkach religji mojżeszowej, i odwołując się do powziętej przez Sejm uchwały, wzywającej rząd do uregulowania nauki religji w szkołach średnich, stawia rezolucję, w której domaga się rozszerzenia tej rezolucji w taki sposób, ażeby wezwano rząd do ustawodawczego uregulowania nauki religji mojżeszowej w szkołach publicznych w ogóle. Żąda także, ażeby w sprawozdaniach Rady szkolnej o stosunkach szkół ludowych, były podawane wiadomości o stosunkach nauki religji mojżeszowej w szkołach ludowych, i dat statystycznych o wyznaniu młodzieży.

Po przemówieniach następnie pp. Fruchtmana, Rozwadowskiego, Merunowicza (powtórnie) i Goldmana zamknięto dyskusję i zabrał głos sprawozdawca komisji, p. Wojciech Dzieduszycki, który polemizował z p. Harasymowiczem i Romańczukiem.

W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski komisji w brzmieniu proponowanem przez komisję. Cofnięto tylko rezolucję, domagającą się utworzenia nowych seminarjów nauczycielskich.

Nadto przyjęto rezolucję wczorajszą p. Goldmana.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru komisji solnej z 9 członków. Wybrani zostali pp. Czartoryski, Dzieduszycki Klemens, Gnoiński Jan, Huryk, Męciński, Merunowicz, Rayski, Słonecki. Duklan, Tarnowski Jan.

Następnie załatwiono kilkanaście sprawozdań poszczególnych komisji i o godz. 3. m. 40 z powodu braku kompletu przerwano obrady.

Następne posiedzenie jutro o godz. 11 przed południem.

Komisja solna ukonstytuowała się zaraz podczas posiedzenia, wybierając pp.: Męcińskiego przewodniczącym, Jana Gnoińskiego zastępcą przewodniczącego, Jana Słoneckiego sekretarzem.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

— Ależ o tem wie dobrze każdy niemal ojciec, każda matka!... zawoła może ktoś, przeczytawszy te słowa.

Nie... nie wiedzą wcale, gdyby bowiem wiedzieli, nie obciążaliby pamięci dziecięcej wiadomościami i umiejętnościami oderwanemi, nieprzemawiającemi wcale do ich umysłu.

Dziwimy się, że tak mało ludzi na świecie jest prawdziwie wrażliwych na piękno i objawy przyrody. Zkądże ludzie ci mieli czerpać podobne uczucia?...

W wieku, kiedy zdolni byli do sylabizowania alfabetu pól, lasów, nieba, morza, w ogóle wszystkiego co się widzi, słyszy i czem się oddycha, kiedy mogli byli wesoło i swobodnie rozwijać swe zdolności obserwacyjne, zaprzęgnięto ich do gramatyki, języków martwych, arytmetyki i mnóstwa innych nauk, których wyliczenie z każdym dniem dłuższem się staje.

Przyrodę dziecko zna tylko z książki, czyli, że patrzy na nią cudzemi oczyma, cała zaś znajomość tej przyrody ogranicza się w przyszłem życiu na pustych, wyuczonych słowach.

Czyż w podobnych warunkach człowiek może rozumieć naturę, czy może się nią zachwycać?.. Nie umie on czytać w tej olbrzymiej, przepięknej, księdze, bo go za młodu nie uczono w niej zgłoskować.

Znajomość praw powyżej wspomnianych, a tak często zaniedbywanych i przekraczanych jest dla rodziców nader ważną; lecz przypuściwszy nawet, że ci i owi zdołali ją sobie przyswoić, jeszcze to nie wystarcza... Do spełniania obowiązków rodzicielskich i wychowawczych, trzeba być umyślnie przygotowanym.

Niestety, kształcimy się na inżynierów, lekarzy, literatów, rzemieślników i t. p., lecz na rodziców nikt nigdy nas nie krztałci!... To się samo jakoś zrobi!... Istotnie, zrobi się... lecz jak?...

Na pewnem zebraniu młodzieniec jakiś, siedzący w jednym kącie salonu, rzucił na drugi koniec zapytanie człowiekowi poważnemu i wykształconemu:

— Panie, jak mi pan radzisz, żenić się, czy nie żenić?...

Zapytany, uważając podobne pytanie, w taki sposób wyrażone za ubliżające, odrzekł bez namysłu:

— Łaskawy panie, nigdy niedoradzam małżeństwa ludziom, którzy nie są w stanie zrozumieć, jak należy pielęgnować rozum lub zdrowy rozsądek.

Zastrzeżenie to powinno się rozciągnąć do wszystkich osób, które nie rozumieją, jak należy pielęgnować dziecko, by mu zapewnić silne ciało i zdrową duszę.

Doświadczenie i nauka dowodzą, że słabości i wady pewnych ludzi muszą zepsuć, zniszczyć całe istnienie nietylko osób, które ludzie ci zaślubią, lecz nawet ich dzieci. Smutny ten spadek odziedziczy bezwarunkowo, z siłą niemal fatalizmu, pokolenie, które z nich i po nich nastąpi.

Gdybyż to ludziom można było zabronić wstępowania w związki małżeńskie!.... Świat wkrótce zmieniłby swą postać i byłby o wiele lepszym!

Istnieją pewne wypadki podobnego zakazu lecz są one bardzo ograniczone. Prawa kościelne i cywilne zabraniają np. zawierania związków pomiędzy krewnymi.

Czyby nie było równie dobrem, a może nawet i korzystniejszem, zastosowanie podobnego zakazu do osób, dotkniętych chorobami dziedzicznemi, do pijaków nałogowych, a nawet do wszystkich tych, których zły charakter i egoizm z góry każe przewidywać, iż nie są oni w stanie zrozumieć i wypełnić obowiązku przyjętego, ani utworzyć harmonji, jaka panować powinna w stadle małżeńskiem.

Gdyby związki ślubne dozwolono zawierać tylko lepszym z pomiędzy nas, zarówno mężczyznom jak i kobietom, jakże wspaniałe pokolenie zapanowałoby na świecie i to w niedalekiej przyszłości, co najwyżej po upływie lat trzydziestu lub czterdziestu!...

Nie ulega kwestji, że podobne życzenie nigdy nie może być urzeczywistnione w całości, prawa bowiem przyrody i etyki na zakaz podobny dozwolić nie mogą, Częściowe atoli ich urzeczywistnienie jest możebnem. Dobra wola ogółu, dużo w tym kieruuku zdziałać może.

Ba!... zawołają sceptycy oraz ludzie obojętni i samolubni... dlaczegóż mamy się troszczyć o przyszłe pokolenie?... czyż przyszłe pokolenie zrobi co dla nas?...

Przypomina to owego człowieka, który nigdy nie uczestniczył w żadnym pogrzebie, z tej tylko jedynie racji, że żaden z nieboszczyków nie mógł mu się tem samem odwdzięczyć.

Odpowiedź na to bardzo łatwa, chociaż może nie przekona tych, dla których istnieje tylko czas teraźniejszy i którzy prócz siebie, nic godnego uwagi nie widzą na tym świecie.

Oto odpowiedź owa: nie mamy prawa legować w spadku nędzy dzieciom naszym... nie mamy prawa zatruwać życia u jego źródeł!...

Ci co świadomie wytwarzają podobny wypadek, są taksamo winni moralnie, jak gdyby umyślnie ze zdrowego dziecka zrobili kalekę lub zatruli organizm pełen sił żywotnych.

Nie ma na to praw pisanych, lecz poczucie ludzkości powinno je wypisać w sercu człowieka!...

Nie dosyć myśleć o tem przed zawarciem związków ślubnych, nie dosyć kierować swym wyborem według uwag tego rodzaju; trzeba jeszcze, ożeniwszy się, lub wyszedłszy za mąż, zdobyć się na siłę oparcia się nałogom, przyzwyczajeniom, a czasem nawet i zwyczajom panującym, które często bywają szkodliwemi a czasami zabójczemi. Trzeba pozbyć się próżności i pychy własnej, potrzeba nie zwracać uwagi na to, „co wypada, lub nie wypada“, gdy idzie o zdrowie nasze i naszych dzieci.

Obcisłe gorsety i ciasne obuwie używane jedynie dla „szyku“ stały się i stają się do dnia dzisiejszego powodem smutnych następstw.

Na nicby się nie zdało podnosić głos oburzenia przeciw tego rodzaju nadużyciom. Lekarze walczą z niemi od dłuższego już czasu.

Niechaj szczęśliwie porają się z tą hydrą, my tylko zaznaczamy, że pomimo wysiłków, nie zdołali uciąć ani setnej części z niezliczonej ilości jej głów jadowitych.

Gorsety... obuwie... to przykład jeden z tysiąca. Rozejrzymy się do okoła; zobaczymy ich mnóstwo na każdym kroku. Broń przeciwko tym wadom i błędom zatruwającym przyszłe pokolenia, tylko w nas samych znaleść można.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Licytacja. Kałuska Rada powiatowa rozpisuje licytację na budowę własnego domu za pomocą ofert. Kosztorys wynosi 19.194 złr. 60 ct. Termin do 22 lutego. — Może znajdą się chrześcijanie, którzy staną do licytacji.

Konkursy. Wydział powiatowy w Stryju potrzebuje buchaltera. Płaca 800 złr. Kossowski Wydział powiatowy potrzebuje 8 akuszerek okręgowych. Płaca 150 złr. prócz opłat od osób prywatnych za oddane usługi.

KRONIKA.

Kraków dnia 8. lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś Jana z Mathy i Cyryaka, jutro Apolonii panny męczenniczki i Sabina.

Dziś w kościele św. Katarzyny (OO. Augustjanów) odprawioną zostanie o godz. 9 rano wotywa u grobu błogosławionego Izajasza Bonera, krakowianina, urodzonego 1380 r. a zmarłego 8 lutego 1471 r. jako w rocznicę zgonu bł. Patrona.

Od jutra począwszy w każdy piątek Wielkiego postu, odbywać się będą: 1) w kościele św. Barbary o godz. 8 rano Wotywa i Novenna przed ołtarzem Matki Boskiej Bolesnej, 2) w kościele św. Tomasza (PP. Duchaczek) o godz. 7 rano, Msza św. z wystawieniem N. Sakramentu, 3) w kościele OO. Reformatów przez 5 piątków t. z. marcowych. o godz. 9 rano, Wotywa z wystawieniem N. Sakramentu, a o godz. 4 po południu, Stacje Jerozolimskie, 4) w kościele PP. Wizytek, w 5 piątków marcowych o godz. 9 rano, Wotywa z wystawieniem N. Sakramentu.

Kalendarz myśliwski na luty. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, (do 15 b. m.) słomki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy łanie, kozy, cielęta i szpiczaki; borsuka, kury głuszców, bażanty, kuropatwy, jarząbki i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W lutym nie wolno łowić łososi, pstrągów, szczupaków (do 15 lutego) lipieni, głowaczów, boleni, jasiów, świnek, czopów, wyrozubów, czeczug, sandaczy, leszczów, kolonków, brzanków, brzanów i cystów. Ochraniać należy węgorze.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 1 rano; zachód słońca przypada o godzinie 4 minut 42 po południu. Długość dnia godzin 9, minut 41.

Barometr wskazuje pogodę. Ciepła stopni 3.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Początek powieści „Krwawy rok", wydrukowany umyślnie dla nowoprzystępujących abonentów, został już wyczerpany, zarządziliśmy jednak nakład drugi. Prosimy więc o cierpliwość, gdyż za dni kilka wszyscy go otrzymają.

„Czarnego Prokopa" dostali już wszyscy, którzy go reklamowali.

Konkurs na tablicę, która ma być wmurowaną podczas uroczystości Kościuszkowskich, w kaplicy Loretańskiej kościoła OO. Kapucynów, został wczoraj wieczorem rozstrzygnięty. Z wielu nadesłanych projektów, jury uchwaliło jednogłośnie przyznać pierwszą nagrodę 100 złr. nadesłanemu projektowi pod godłem „Zero", przedstawiającemu na tablicy Kościuszkę w towarzystwie Wodzickiego w chwili poświęcania szabli. Drugą nagrodę 60 złr. przyznano projektowi nadesłanemu pod godłem „Słońce racławickie". Trzecią zaś 40 złr. za projekt zwykłej tablicy z wiernie wykonanym w medalionie portretem Kościuszki. Jury nadto uchwaliło wyrazić uznanie za projekt nadesłany pod godłem „Fragment". Po odpieczętowaniu kopert okazało się, że pierwszą nagrodę otrzymał artysta malarz Stachiewicz; drugą artysta malarz Walery Eliasz, trzecią artysta rzeźbiarz Stanisław Barabasz a zaś wyrazy uznania artysta malarz Ludwik Stasiak.

Koncert śpiewaczki Sanderson, zapowiedziany na poniedziałek, został odłożony na d. 17 b. m. W dniu zaś następnym odbędzie się koncert kwartetu czeskiego.

Podziękowanie. Podpisany komitet uchwalił jednomyślnie wyrazić gorące podziękowanie WP. dyr. A. Steibeltowi i szanownym członkom Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia", za inicjatywę do przedstawienia jasełkowego i za bezinteresowny w tem udział. *Komitet dla „głodnych dzieci".*

Komisja wodociągowa obradowała onegdaj w sali Magistratu, nad zaopatrzeniem miasta w zdrową i świeżą wodę. Na razie komisja ukonstytuowała się, wybierając referetem spraw wodociągowych p. Jana Rottera, oraz komitet wykonawczy złożony z 5-iu członków, do którego powołano pp.: dra Domańskiego, dyr. Rottera, starszego inżyniera Chrzaszczewskiego, dra Oda Bujwida i inżyniera Ingardena. W końcu poruczono nowo wybranemu komitetowi przeprowadzenie badań wód wgłębnych w okolicy Krakowa, z których to badań zda komitet sprawę.

Z Towarzystwa technicznego. Posiedzenie zarządu odbyło się 5 b. m., na którem przyjęto sprawozdanie tegoż zarządu z czynności za rok 1893, opracowane przez sekretarza p. Eustachego Śmiałowskiego, poczem uchwalono budżet na rok 1894 i załatwiono kilka spraw administracyjnej natury. W końcu postanowiono zwołać walne zgromadzenie na dzień 20 b. m., na którem odbędą się wybory prezesa, wiceprezesa i członków zarządu.

Nareszcie Magistrat zdobył się na energię i od dwóch dni pilnie przestrzega, żeby przejścia uliczne były jak najczęściej z błota oczyszczane. Do wykonywania tej czynności, przyjęto większą liczbę robotników i wynajęto kilka wozów.

Wspaniały dar. P. Albert Kralik von Mayerwalden, porucznik pjonierów z Adolf, pod Winterbergiem, w Czechach, właściciel olbrzymich hut szklanych, wywdzięczając się krakowskiemu Towarzystwu strzeleckiemu za gościnność podczas swego pobytu w Krakowie, nadesłał w tych dniach temuż Towarzystwu olbrzymich rozmiarów puhar szklany, ozdobiony ornamentacją złotą, połączoną z naszemi kolorami narodowemi. Nadto z jednej strony puharu widnieje wspaniałe emalją wykonany „kur" krakowskiego Tow. strzeleckiego; z drugiej zaś strony herb m. Krakowa i orzeł piastowski na czerwonem tle, według oryginalnych rysunków ś. p. Jana Matejki. Nad herbem i orłem widać napis: „Krakowskiemu Towarzystwu strzeleckiemu na pamiątkę 1893. Albert Kralik von Mayerwalden".

Prócz powyższych ozdób odbijają prześlicznie na zielonym tle szkła 4 białe emaljowane orły Zygmuntowskie. Wspaniały ten dar, mający wartość kilkuset reńskich, został wystawiony czasowo na widok publiczny w oknie sklepu Wilhelma Fenza, w Rynku głównym.

Dobry geszeft. Jak nasi żydkowie umieją wyzyskiwać wszelkiego rodzaju sytuacje, najlepiej o tem świadczy wojna cłowa Niemiec, prowadzona z Rosją. Oto przemyślni synowie Izraela, skorzystawszy z wysokiego cła na żyto i owies, wysyłany z Rosji do Prus, wiedząc dobrze, że w roku zeszłym w Prusiech był nieurodzaj owsa i że ceny tegoż są wyższe od zboża, sprowadzali wagonami całemi owies do Austrji, i tu, przeładowawszy towar do wagonów austrjackich, wysyłali go jako produkt galicyjski do Niemiec i w ten sposób zarabiali na każdym wagonie 170 marek. Wtajemniczeni obliczają, że w ten sposób za owies, który przeszedł przez komory galicyjskie, zarobili przeszło 100.000 marek.

Z Koła art. literackiego. Trzecia i ostatnia w tym karnawale zabawa z tańcami "Sobótka" odłożona na poniedziałek dn. 5 b. m. wypadła pod każdym względem świetnie i odpowiedziała tradycji tych przyjemnych a ochoczych zabaw, które "Koło" corocznie w swych salonach wydaje. Tańce, przy dźwiękach muzyki wojskowej 57 p. przeciągnęły się do godziny 6-ej rano, rozbawione pary z żalem tym razem opuszczały „Koło" a powodem tego musiała być ta wieść, że na podobnie przyjemnie zabawy trzeba znowu rok cały czekać.

Ciekawy wynalazek. Krakowianin, p. Ludwik Sippel, inżynier miejscowego starostwa, wpadł na pomysł unicestwienia zamachów anarchistycznych (jak to się ostatnio w Berlinie z Caprivim stało), za pomocą przesyłek pocztowych z materjałami wybuchowemi, eksplodującemi przy otwieraniu pakietów. P. Sippel skomponował płyn, do którego należy włożyć pakiet podejrzany. Jeżeli płyn nabierze koloru fjoletowego, natenczas jest rzeczą pewną, że w wewnątrz znajduje się materjał wybuchowy, tj. dynamit, nitrogliceryna, proch, lub coś podobnego. Wówczas należy pakiet potrzymać jakiś czas w płynie, który ma własność zniszczulania materjałów wybuchowych. Pomysłowy nasz inżynier, wynalazł nadto drugi płyn, który przywraca zniszczulonemu materjałowi właściwą siłę. Wynalazek p. Sippla, jeżeli należycie ocenionym będzie, może w bardzo wielu wypadkach popsuć szyki i obliczenia anarchistyczne.

Z Wisły. Woda w łożysku rzeki, pomimo obawy, że się podniesie, utrzymała się do wczoraj wieczora we właściwym stanie. Nadbrzeżni mieszkańcy są z tego wielce uradowani, gdyż obawa powodzi stanowczo minęła. Przepływ kry przez Kraków, był w b. roku nadzwyczaj łagodny.

Handel drobiu i dziczyzny poniósł w bieżącym sezonie znaczne straty wskutek wysokiej temperatury, utrzymującej się stale od kilku tygodni. Przesyłek z tego powodu z dalszych okolic, prawie wcale nie było, a ceny za drób są tak niskie, że kupcy miejscowi nawet to, co mają na miejscu, zbywać muszą ze stratą. — Ha! czas płaci — czas traci!

Z numizmatyki. Jeden ze zbieraczy numizmatów, nabył w tych dniach przypadkiem, monetę bronzową, wybitą jeszcze przez cesarza Hadrjana, na pamiątkę urodzin Juljusza Cezara. Moneta ta świetnie zachowana, a pochodząca z wykopalisk, dokonanych w Bułgarji, ma być darowaną poznańskiemu Towarzystwu przyjaciół nauk.

Na Wielki post sprowadziła znana firma Hawełki nieznany w Krakowie smakołyk pod postacią ryby z Wołgi, zwanej „Sigą". Ryba ta wielce ceniona przez Rosjan, jest bardzo smaczna, zwłaszcza podana jako wędzona lub w pierogach. W Warszawie dostać jej można w każdym sklepie spożywczym, czy jednak się u nas zaaklimatyzuje, czas dopiero pokaże.

Z miasta otrzymujemy tysiączne utyskiwania na niemożliwość komunikacji na ulicach. Niestety innej rady, jak zwrócenie na to uwagi pana prezydenta miasta, nie mamy. Pomiędzy innemi skargami doszła nas także niejedna na stan drogi od ul. Lubicz do urzędu cłowego i pocztowego, obok dworca kolejowego. Utrzymanie drogi tej w należytym stanie, należy do Nordbahnu, który po prostu drwi sobie z obowiązków na nim ciężących. Droga wiodąca do tych dwóch urzędów, jest zbiorowiskiem błota i wody na niej stojącej. Setki ludzi, którzy zmuszeni są codziennie interesa swoje w obu powyższych urzędach załatwiać, brnąć muszą wyżej kostek w rozrobionem błocie i gubić w niem kalosze, dlatego, że się dyrekcji nordbańskiej tak podoba. Czy nie ma środka do zmuszenia świetnej dyrekcji kolei Północnej, ażeby drogę tę przyprowadziła do porządku?

Na rzecz krakowskiego Tow. oświaty ludowej złożyli w styczniu 1894 pp.: Dr. Stanisław hr. Tarnowski 50 złr., Adam Skrzyński 25 złr., — po 10 złr.: Marjan Dydyński i czytelnia ludowa w Nisku; 6 złr, dr. Stanisław Dąmbski; po 5 złr. ks. Arcybiskup Issakowicz, Emilja Moszyńka, Henryk Dolański, ks. Walenty Pawlikowski, Marja Włodkowa i ks. dr. Jurgowski; po 4 złr.: ks. Władysław Dobrzański, ks. Romuald Szwarc; po 3 złr.: ks. Leopold Chmielowski, Franciszek Urbańczyk, dr. Karol Pieniążek; po 2 złr. ks. Franciszek Kahl, ks. Henryk Siarkowski, ks. Jan Michalik, Stanisław Cendrowski, ks. Bronisław Markiewicz, Alfons Lippoman, Herman Czecz, dr. Józef Kleczyński, Władysława Kleczyńska; po 1 złr.: Franciszek Łuszki, Stefan Pomiankowski, Mieczysław Ujejski, czytelnia ludowa w Mrowli, Stanisława Rogowska, Róża Krasicka, Anna Łowieniecka, Władysław Kleczyński.

Z Wydziału krak. Tow. Oświaty lud.

Fałszerz dyplomów doktorskich. Przed sądem przysięgłych w Bernie szwajcarskim stawał w tych dniach niejaki von Ganting, oskarżony o fałszerstwo dyplomów doktorskich. Będąc docentem prywatnym historji muzyki na uniwersytecie miejscowym, przywłaszczył on sobie w r. 1881 główną pieczęć uniwersytetu oraz pieczęć wydziału filozoficznego, a uciekłszy do Wiednia, wystawiał za pieniądze dyplomy doktorskie. Policja wpadła na jego trop, zdołał jednak umknąć do Londynu i tam dalej prowadził swoje rzemiosło. Dopiero w r. 1892 został Ganting aresztowany w Londynie i wydany władzom szwajcarskim. Śledztwo trwało rok cały. Przysięgli uznali go winnym z uwzględnieniem okoliczności łagodzących, sąd zaś skazał go na 8 miesięcy więzienia, pokrycie 1/6 części kosztów procesu i na 50 franków odszkodowania na rzecz kantonu berneńskiego. Ponieważ więzienie w śledztwie zostało mu policzone, więc Gantinga zaraz wypuszczono na wolność.

Ślub. W sobotę wieczorem odbył się w pięknie przystrojonej i rzęsiście oświetlonej świątyni na Skałce ślub panny Eugenji Meyer, córki Oskara i Hęleny małżonków Meyer, z p. Izydorem Karolem Gorgoszem, urzędnikiem kolei państwowej Związkowi temu błogosławił ks. Ambroży Fedorowicz. przeor zgromadzenia OO. Paulinów.

Karnawał skończył się wreszcie na stacji ratunkowej, gdzie zgłosiło się kilkanaście osób z guzami i sińcami, nie zagrażającemi jednak życiu ludzkiemu.

Śmierć z otrucia. We wtorek. o godz. w pół do 7, wezwano pogotowie ratunkowe do Zofji Piekarskiej, sługi, lat około 30 liczącej, którą zastano w agonji. Przyczyną wypadku, wedle podania otaczających ją osób, miało być zażycie jakiegoś lekarstwa, które sobie Piekarska sama w aptece kupiła. Umierającą odstawiono do szpitala św. Łazarza, gdzie w godzinę potem skonała. O wypadku zawiadomiono władze policyjne.

Jubileusz cesarski. W r. 1898 odbędzie się 50-letni jubileusz rządów cesarza Franciszka Józefa. Z okazji tej uroczystości powstać mają we Wiedniu do okoliczności zastosowane budowle monumentalne.

Deputacji egzekutorów podatkowych przyrzekł minister skarbu, dr. Plener, iż w najkrótszym czasie nastąpi reforma egzekucyj podatkowych, a tem samem i reforma służbowa egzekutorów, i że zarazem przy tej okazji uwzględnione zostaną ich życzenia.

Wyśledzeni świętokradcy. W Tuczapach, w powiecie jaworowskim okradli, jakeśmy to donosili, jacyś złoczyńcy w grudniu r. z. cerkiew. Wartość skradzionych przedmiotów wynosiła 1600 złr. Pomimo usilnych i energicznych poszukiwań nie mogła żandarmerja długi czas wpaść na ślad złodziei i dopiero teraz zdołali wachmistrz Koszuta i kierownik posterunku, Chomin, wyśledzić sprawców i odebrać im 1200 złr. Głównymi sprawcami są dwaj gospodarze z Mużyłowic i syn gospodarza z Tuczap, chłopak dziewiętnastoletni. Oprócz nich aresztowali żandarmi jeszcze 7 innych włościan, podejrzanych o współudział w zbrodni i oddali sądowi jarosławskiemu.

Teodor Billroth, który świeżo zmarł, jeden z najznakomitszych chirurgów współczesnych, urodził się w Bergen, na wyspie Rugji, w d iu 26 kwietnia 1829 r. Medycynę studjował na Uniwersytetach w Getyndze, Berlinie i Wiedniu. W r. 1855 mianowany asystentem słynnego Langenbecka na klinice chirurgicznej w Berlinie, w następnym już roku habilitował się na tymże Uniwersytecie, a w r. 1859 powołany został na stanowisko profesora chirurgji i dyrektora kliniki chirurgicznej do Zurychu. W tym samym charakterze powołano go w r. 1867 na Uniwersytet wiedeński. W r. 1870 był czynnym w lazaretach wojskowych armji niemieckiej nad Renem. — Jest on autorem szeregu prac, które w dziedzinie umiejętności chirurgji mają znaczenie doniosłe, a wiele dokonanych przez niego z nadzwyczajną zręcznością trudnych operacyj, zjednało mu także sławę genjalnego chirurga praktycznego. Nauka współczesna traci w nim jedną ze świetnych swoich ozdób.

Porażka. Chociaż niemiecka komisja kolonizacyjna nie szczędzi ofiar, aby sprowadzonym do zakupionych dóbr z Niemiec kolonistom ułatwić dojście do dobrobytu i uprzyjemnić im pobyt, musi ze smutkiem patrzeć na to, jak osadnicy doznający z stumiljonowego antypolskiego funduszu dobrodziejstw, opuszczają odebrane w posiadanie włości i ziemię, która się miała stać nową ich ojczyzną. Oto, co w tej materji piszą z Bydgoszczy do *Preussische Lehrer-Ztg.*

„Zaprzeczyć nie można, że komisja kolonizacyjna przychodzi w pomoc sprowadzanym osadnikom przez udzielanie delacji na płatne dzierżawy, przez urządzanie agentur pocztowych i zaprowadzanie komunikacji telegraficznych, dalej przez budowę z funduszów państwowych nowych szkół i kościołów. Mimo to, nie mogą koloniści utrzymać się i opuszczają wskazane im stanowiska. Przyczyny tego objawu szukać trzeba w niepomyślnych urodzajach ostatnich lat“.

Komisja kolonizacyjna miałaby z pewnością przy mniejszych ofiarach więcej powodzenia z osadnikami Polakami. Lecz praktyce takiej sprzeciwia się cel wytknięty stumiljonowemu funduszowi. Jakaż pozostaje alternatywa? Jeżeli pieniądz poświęcony na kolonistów Niemców idzie na marne, a włościanie Polacy do osadnictwa nie mają być przypuszczani, czyż nie należałoby reszty funduszu antypolskiego poświęcić na ogólne cele państwowe? Tak trudno o źródła i formę nowych opodatkowań, a tu odbywa się szafowanie pieniędzmi, jakby w państwie panował zbytek funduszów.

Firmy żydowskie. Czytamy w *Słowie*: „Warszawski oberpolicmajster rozporządził niedawno, aby na szyldach sklepów żydowskich wypisane były: całe imię, imię ojca i nazwisko tego, który odpowiednie świadectwo na sklep wykupił, bez żadnych zgoła skróceń. Rozporządzenie ma być wykonane do d. 25 kwietnia r. b. Wskutek tego tutejszy komitet giełdowy zwrócił się był do ministerjum skarbu z prośbą o zawieszenie rozporządzenia p. oberpolicmajstra, gdyż zdaniem kupców tutejszych, wykonanie rozporządzenia może nader nieprzyjaźnie wpłynąć na bieg interesów handlowo-przemysłowych. Ministerjum podanie to odesłało do J. E. Generał-Gubernatorowi warszawskiemu do decyzji, z nadmienieniem, że zmiana szyldów w warunkach, wymaganych przez cenzurę policyjną warszawską, nie może pociągnąć za sobą nieporozumień, ani przeszkód w handlu, lecz przeciwnie. powinna uregulować stosunki handlowo-przemysłowe i wzmocnić zaufanie do firm. *Gazeta Policyjna* zamieszcza obecnie zawiadomienie, że Główny Naczelnik kraju zarządził, aby rozporządzenie p. oberpolicmajstra zostało wykonane. P. oberpolicmajster poleca też komisarzom cyrkułów wprowadzić je w czyn do dnia 25 kwietnia r. b.“ Wielki z tego powodu lament w Izraelu.

Z teatru. Dziś, w czwartek, po raz 3 „Swiat nudów“ i ostatni występ tancerki Ruffini. Jutro, w piątek, po raz 1-szy komedja w 3-ch aktach Michała Wołowskiego „Kropka nad i“. W sobotę, po raz 2 „Kropka nad i“. Wniedzielę, po raz 3 „Kropka nad i“.

Nekrologja. Julja Praszkiewiczowa, obywatelka m. Krakowa, ur. w r. 1840, zmarła w Krakowie 6 bm.

Marcela Ledereowa, znana we Lwowie z pięknego głosu, zmarła w Wiedniu dnia 3 bm.

ROZMAITOŚCI.

Na około świata. Z dzieła barona Korffa, który świeżo odbył podróż na około świata, wyjmujemy kilka charakterystycznych szczegółów.

Z Japonji wyniósł baron Korff wrażenie, jakoby u mieszkańców tamtejszych nie istniało uczucie wstydu. To, co się z europejska sromem niewieścim nazywa, w państwie mikada jest chimerą absolutną. Bo jakże inaczej wytłumaczyć sobie scenę, za której prawdziwość podróżnik słowem poręcza? Na rogach ulic w Jokohamie, Tokio i Kioto stoją wielkie naczynia metalowe, wypełnione wodą na wypadek pożaru. W jednej z tych cystern miejskich w biały dzień kąpie się dziewczyna piętnastoletnia. Po ablucji panna wychodzi z cysterny i listkiem figowym nawet nie okryta, maszeruje do domu, bezczelna nagością, a jednak niewinna niewinnością raju. W drodze spotyka znajomego, człeka w sile męskiego wieku, który uważa za stosowne dowiedzieć się o zdrowiu rodziny panny. Rozpoczyna się szereg ukłonów, uśmiechów, podziękowań, poczem znajomy idzie w swoją stronę, panna zaś bez listka figowego w swoją. Nikt z przechodniów nie zwraca na to uwagi. Zdaje się, iż są to sceny codziennie widziane...

Na Ceylonie, w Koloniko np., niema mieszkańca, któryby nie znalazł jakiegoś „pilnego interesu“ do europejskiego przybysza. Wrzeszczą przytem tak straszliwie, jakby przemawiali nie do Europejczyka, ale do swego zebu, który w jarzmie chodzić nie chce. Każdy z Syngalezów chce gwałtem iść na służbę do pana z Europy.

Wiele możnaby powiedzieć o bezinteresowności duchownych indyjskich. W Kandy jeden z bonzów z najpoważniejszą miną ofiarowywał podróżnikowi za dwa franki flaszeczkę... ciemności egipskich. Flaszeczka była z ciemno-niebieskiego szkła, ciemności zaś... Na punkcie ciemności należało wierzyć świątobliwemu bonzie na słowo.

Do osobliwości, godnych widzenia, należy uniwersytet mahometański w Kairze. Sześć tysięcy studentów z różnych punktów świata mahometańskiego mieszka tam, jak w koszarach, i obeznaje się gruntownie z Koranem. Żywność uczniów nie jest zbyt urozmaicona. Najmłodsi otrzymują dziennie dwa placki z kukurydzy. Porcje rosną w miarę lat i biegłości w Koranie. Nauczyciel otrzymuje aż 50 takich placków dziennie. Olbrzymi dziedziniec, otoczony budynkami drewnianemi, zalegają od rana do nocy studenci. Każdy uczy się głośno na swoją rękę, a recytuje wiersze z Koranu głosem monotonnym. Powstaje ztąd wrzawa nie do opisania.

Żebracy w Kairze nie robią sobie zbyt wiele ceremonji ze zwiedzającymi stolicę wicekrólami egipskimi. Fełłah zbliża się zazwyczaj do Europejczyka z miną uśmiechniętą, z wyciągniętą ręką i przemawia po arabsku: „Psi synu! daj mi jałmużnę“. Zdarza się, iż zagadnięty w ten sposób rozumie po arabsku. Fełłahowie wybuchają wówczas śmiechem i z szybkością nadzwyczajną kryją się po kątach przed laską oburzonego Europejczyka.

Najbogatsze oczywiście pole do spostrzeżeń charakterystycznych przedstawiają Chiny, kraj ten zawsze osobliwy, gdzie róże nie pachną, niewiasty nie noszą spódniczek, robotnicy nie znają niedzieli, igła magnesowa wskazuje na południe, miejsce honorowe znajduje się po lewicy, żołądek zaś uważany jest za siedlisko rozumu. Zwłaszcza sądownictwo chińskie jest źródłem stałej wesołości dla Europejczyka. W Szanghaju spotkał baron Korff kilkunastu biedaków, zamkniętych w klatce z klamrami drewnianemi na szyjach. Czem zawinili ci zbrodniarze? Grali w karty. Dodać należy, iż sprawiedliwość chińska nie troszczy się o los skazanych na zamknięcie w klatce. Miłosierdzie publiczne zastąpić musi racje więzienne. Przechodnie tedy karmią niefortunnych więźniów przez dzień cały, jak dzieci nasze żywią łabędzie lub małpy w ogrodzie zoologicznym, więźniowie bowiem skrępowani są w ten sposób, iż z rąk swoich nie mogą robić użytku.

Pojedynek niewieści. W tych dniach główny lekarz stacyj ratunkowych w Medjolanie otrzymał wezwanie do „dwóch chorych dam“, z komentarzem, iż wizyta ta jest bardzo pilna i nie cierpi zwłoki. Lekarz pośpieszył na wezwanie i znalazł w mieszkaniu prywatnem baronową dell' Fuoco, ranioną ciężko szablą w twarz, obok zaś jej pokojówkę, również ciężko ranioną w ramię. Śledztwo wykryło, iż dwie te kobiety pojedynkowały się przed chwilą, a powodem starcia orężnego była zazdrość. Jako komentarz, wielce sytuację wyjaśniający, dodać należy, iż pani baronowa dell'Fuoco jest słynną z wdzięków medjolańską... *divą* szansonetkową.

Koszta procesu w Anglji. Od niepamiętnych czasów powieściopisarze i publicyści wyszydzają, lub też rzucają gromy na procedurę sądową angielską, pociągającą za sobą olbrzymie koszta i nieskończone formalności. Obecnie p. Labouchère, znany członek parlamentu, właściciel pisma *Truth*, ogłasza w dziennikach, ile go kosztował proces, jaki wygrał, przeciw małżonkom Zierenberg. Powodem do akcji sądowej było wystąpienie p. Labouchèra w dzienniku *Truth* z oskarżeniem Zierenbergów o wyzyskiwanie dobroczynności publicznej. Małżonkowie Zierenberg wytoczyli p. Labouchère proces o dyfamację, który go kosztował nie mniej niż 125.000 fr. Na zwrot kosztów skazani zostali wprawdzie pozywający, lecz, że nie posiadają żadnego majątku, powód musiał zapłacić tę sumę. P. Labouchère jest człowiekiem bogatym i płacić może, to też ma widocznie ochotę zapłacić jeszcze więcej, gdyż obecnie wytacza małżonkom Zierenberg proces kryminalny o fałszywe świadectwo i krzywoprzysięstwo. Nie każdy jednak dziennikarz może być tak hojnym dla adwokatów i „solicitorsów“.

HUMOR.

W Afryce jeszcze mówią w społeczeństwie dzikiem,
Że uściśnienie ręki jest serca słownikiem.

Mądry zaczyna dopiero myśleć tam, gdzie głupi już kończy.

Gburowatość jest parobkiem prawdy.

Jednorazowe przewinienie.

— Dlaczego oddalono cię z poprzedniej służby? — zapytuje pan starającego się o służbę lokaja.

— Bo upiłem się raz jeden jedyny.

— A jak długo byłeś na służbie?

— Dzień jeden...

Wskazówka praktyczna dla płci pięknej.

Jaki jest sposób na to, aby kobieta sześćdziesięcioletnia mogła śmiało powiedzieć, iż obchodzić będzie zaledwie piętnastą rocznicę swego urodzenia?

. . . .

Urodzić się dnia 29 lutego.

OSTATNIA POCZTA.

Sejm na wczorajszem posiedzeniu zajmował się przeważnie sprawami mniej doniosłemi, a do ważniejszych należało tylko sprawozdanie o szkole dublańskiej, nad którem toczyła się dłuższa dyskusja, i sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. Komisja wnosi zasiłki na regulację rzek niespławnych w ogólnej sumie 124.497 złr., dalej dotacje na popieranie mniejszych robót melioracyjnych w sumie 36.516 złr., oraz kilka rezolucyj do Wydziału krajowego i rządu.

Klemens Dzieduszycki wniósł następującą rezolucję: Sejm, ponawiając uchwały swe z dnia 19 lipca 1880 r. i z dnia 12 października 1883 r., wzywa rząd, ażeby wyjednał w drodze ustawodawstwa państwowego wydanie postanowień, któreby uregulowały kredyt melioracyjny dla poszczególnych właścicieli gruntów, oraz ułatwiły go przyznaniem ulg finansowych, pierwszeństwa hipotecznego i egzekucji politycznej.

Struszkiewicz oświadczył, że kredytem melioracyjnym zajmie się ministerstwo. Po przemówieniu Jana Tarnowskiego, uchwalono wnioski komisji i rezolucję Dzieduszyckiego, a nadto, na wniosek Jana Stadnickiego, wykreślono dotację 14.000 złr. dla obwałowania Dunajca, któràto kwota dopiero na r. 1895 wstawioną będzie do budżetu.

Profesor wyższej szkoły realnej w Krakowie, dr. Józef Tretiak, mianowany został nadzwyczajnym profesorem języka i literatury ruskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

W sprawie wyboru do Sejmu z brodzkiego okręgu wiejskiego, donosi *Diło*, że ponieważ na zgromadzeniu wyborców z d. 25 z. m. trzech przyjęto kandydatów, z których jeden, ks. Grzegorz Jarema, pismem do Narodnej Rady (narodowieckiej), zrzekł się kandydatury, przeto wydział Narodnej Rady uchwalił zwołać do Brodów na 8 b. m. zgromadzenie wyborców, na którem by się dwaj pozostali kandydaci. prof. Barwiński i notarjusz Gromnicki, przedstawili a wyborcy, co do jednego z tych kandydatów, się oświadczyli. Urządzenie tego wiecu polecono ks. Jaremie i pp. dr. Strumińskiemu i Gromnickiemu.

Halyczanyn ustawicznie z całą zaciekłością uderza na kandydaturę prof. Barwińskiego.

Organ radykałów słowieńskich, *Slovenksky Narod*, ogłasza z okręgu, z którego hr. Hohenwarta wybrano do Rady państwa, podpisany przez 63 prawyborców adres nieufności do niego.

Wiedeńska Izba giełdowa uchwaliła przedstawić ministerstwu z przychylną opinią podanie bukowińskiego Wydziału krajowego o notowanie na giełdzie 4-procentowych obligacyj pożyczki krajowej, zaciągniętej w celu konwersji bukowińskiego długu indemnizacyjnego.

Figaro donosi, że pewien b. oficer marynarki francuskiej wynalazł nowy karabin, przewyższający doskonałością strzału wszystkie dotychczas znane systemy broni.

Pociąg belgijski wykoleił się wczoraj w nocy koło Compiegne. 7 osób zabitych, 20 rannych.

Z Londynu telegrafują 7 lutego. W tutejszych dobrze poniformowanych kołach twierdzą, że dyplomatyczny ajent Anglji w Kairze, lord Cromer, otrzymał polecenie, aby przy najbliższej audjencji u kedywa z naciskiem zaznaczył, iż cierpliwość angielskiego rządu już jest wyczerpana i aby złożył stanowczą deklarację, iż w razie, gdyby kedyw ponownie dał się skłonić do wrogiego wystąpienia przeciw Anglji, rząd angielski byłby zmuszony przeprowadzić złożenie z tronu Abbasa-baszy.

Wbrew zaprzeczeniom samego biskupa tyraspolskiego Zerra, że w Watykanie nie miał żadnej misji politycznej do spełnienia, *Politische Correspondenz* utrzymuje z całą stanowczością, że misję miał i z niej wywiązał się na korzyść Rosji.

Równocześnie *Journal des Debats* otrzymał z Petersburga korespondencję, widocznie inspirowaną. w której powiedziano, że Rosja katolików bynajmniej nie prześladuje, a wszystko, co o tem się mówi, jest rozszerzane przez prasę galicyjską. Rzeź w Krożach, o której dzienniki galicyjskie pisały, przedstawia się według tegoż korespondenta, jak następuje:

„Władza uznając, że dwa kościoły katolickie zbyteczne są w maleńkiem miasteczku, postanowiła jeden z nich zamienić na szkołę. Urzeczywistnienie tego postanowienia napotkało na żywy opór ludności, wzburzonej przez księży. Pomimo to zdołano je przeprowadzić bez rozlewu krwi? a informacje urzędowe zaprzeczają stanowczo pogłoskom, według których zabitych i rannych liczono na dziesiątki".

Połączywszy jedno z drugiem, tj. pobyt biskupa Zerra w Rzymie z tą korespondencją, widać już jasno, że pierwsze doniesienie o wtrzymaniu ogłoszenia encykliki papieskiej przeciw Rosji pod wpływem dyplomacji francuskiej, która biskupa Zerra w jego zabiegach wspierała, było, niestety, całkiem prawdziwe.

Telegramy.

Wiedeń 8 lutego. Hohenwarth otrzymał już listownie wotum nieufności od słowieńskich wyborców za obalenie przedłożenia do ustawy o reformie wyborczej.

Berlin 8 lutego. Dzienniki donoszą, że traktat, zawarty z Rosją, w którym poczyniono sobie nawzajem znaczne ustępstwa, ma doniosłe znaczenie polityczne, ponieważ zapowiada zbliżenie się Niemiec do Rosji, co jest zapowiedzią pokoju.

Sofja 7 lutego. Dziś księżna ciężko zachorowała. W południe gorączka stała się groźną.

Sofja 8 lutego. Stan księżny bardzo groźny. Wczoraj wieczór wszyscy ministrowie zostali wezwani do pałacu.

Polska Ostrawa 8 lutego. W kopalniach kolei północnej wybuchło powszechne bezrobocie.

Wiedeń 8 lutego. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 358.50, Laenderbank 256.80, Staatsbahn 311.87, Lombardy 109.25.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Zniżenie przewoźnego od kukurudzy dla gorzelni gospodarczych Według ogłoszenia w dzienniku rozporządzeń c. k. Ministerstwa handlu dla kolei żelaznych i żeglugi z dnia 30 stycznia b. r. l. 12 pos. 283 weszło w życie w drodze refakcji obniżenie należytości przewozowych od kukurudzy dla gorzelni gospodarczych przeznaczonej ważne aż do 31 lipca 1894 na wszystkich szlakach c. k. austr. kolei państwowych w Galicji, z wyjątkiem kolei lokalnych, pod zarządem państwa pozostających. Zniżoną należytość przewozową, obliczać się będzie według specjalnej taryfy 3 zamiast 1.

Zwrot tej różnicy nastąpi za przedłożeniem oryginalnych listów przewozowych opiewających na gorzelnie gospodarcze, jako odbiorców zaopatrzonych potwierdzeniem władzy skarbowej, że sprowadzona kukurudza użytą została na przeróbkę wódki w odnośnej gorzelni.

Jeżeli zaś przesyłka adresowana była do jakiego pośrednika, natenczas muszą listy przewozowe zawierać także jeszcze i poświadczenie władzy skarbowej, że przesyłka została odstawioną do (i których) gorzelni.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Bronisław Gorczyński w Brzeźnicy. Prosimy udać się w tej sprawie do p. K. Andruszewskiego wł. dóbr Smolin, poczta Horyniec, sądzimy, że tenże będzie mógł odstąpić pewną ilość egzemplarzy wiadomej broszury. U nas jej już nie ma.

Wpan Romuald Szulisławski w Krakowie, dworzec. Praca, o której szanowny Pan mówi nie będzie droga. W swoim czasie ogłosimy cenę Przyjemnie nam, że znalazła uznanie u osób dobrego smaku, o który na świecie nie tak łatwo, jakby się zdawało.

Przyjechali do Krakowa

dnia lutego.

Grand Hotel. K. v Macky z Pragi. W. v Loy z Opawy. J. Morawska z Brzęczowic. E. Silberstein z Łodzi. C. Bzowski z Król. Pol. Palde z Berlina. W. Bawastro z Brukseli. Dr. St. Jana ze Lwowa. R. Bergmann z Görlitz.

Hotel Saski. M. Orzechowski z Podola ros. J. Mautner z Pragi. H. Rammelmüller z Linzu. M. Pawłowska z Warszawy. Br. Rossowa z Warszawy. W. Fedorowicz z Okna. O. Hallerowa z Jurczyc. J. hr. Zamoyska z Zakopanego.

Hotel Drezdeński. O. Speyer z Wiednia. E. Brzozowska z Werbcza. L. Jabużek z Krosna.

Hotel Krakowski. J. Sutowicz z Rzeszowa. K. Niewęgłowski z Warszawy. T. Cybulski z Humnisk.

Hotel pod Różą. M. Topolnicki z Podola ros.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 lutego, 6 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod. . .	97 85	Anglobank	156 50
srebrna „ . .	97 70	Union	261 75
4% złota . . .	120 35	Bankverein . . .	127 —
4% koronowa .	97 40	Akcye Länderbank. .	256 40
Akcye bank. austr.-w.	1016 —	„ kol. Kar. Lud.	262 —
„ kredytowe . .	358 50	„ „ lwowsko-czerniow. .	2930 —
Londyn	125 55	„ „ południ. .	108 50
Napoleony	9 95	Elbenthal	243 2
Dukaty	5 93	Nordbahn	2920 —
Marki	61 35	Staatsbahn	311 50
4% Renta węg. kor. .	94 85	Alpin	51 —
4% „ „ złota	117 55	Akcye tytoniowe . .	200 50
Losy prem. węg. . .	— —	Ruble	135 25
Losy tureckie . . .	— —		

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Ostrzeżenie!

W roku zeszłym zażądał w mej filji, przy ul. Lubicz, jakiś chłopak kilo kiełbasy, którą, dobrze naważoną, nawet z dokładem, otrzymał.

W godzinę potem wpadł do tegoż handlu p. Stanisław Pacyna, węglarz, i pod pozorem, że kiełbasy nie było kilo, przewracał co było pod ręką, i obecne w handlu kobiety, zelżywie znieważył. Następnie przybył do głównego mego handlu przy ul. Mikołajskiej, żądając odemnie 100 złr., odgrażając się, że w razie odmowy rozbije mi głowę żelazem, które miał w ręku.

Skoro moje przedstawienia i refleksje nie pomogły, a nadto p. Pacyna uderzył mię po ręce, skarciłem na miejscu awanturnika który dopiero wówczas mię opuścił.

Podaję to dlatego do wiadomości publicznej, aby się moi współfachowcy tego gościa i innych podobnych, wystrzegali.

Aleksander Seidel,
Fabryka wyrobów masarskich
ulica Mikołajska, Nr. 12 w Krakowie.

Właścicielka i wydawczyni: Jozefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz